Nr. 13. Sobota 17 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: **Naprzód Kraków.**

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Walka o „minimum egzystencyi“.

Pod hasłem „obrony stanu średniego“ rozpoczęli chrześcijańsko-socyalni walkę przeciw kompromisowi zawartemu z Izbą panów, którego głównym sukcesem było **podwyższenie wolnego od podatku „minimum egzystencyi“ z 1200 na 1600 K.** Chrześcijańsko-socyalni, którzy nazywają się „partyą ludową“, udaremnili uchwałę Izby posłów, podwyższającą „minimum“ pod pozorem, że Izba panów na tę uchwałę się nie zgodzi; gdy Izba panów przecież się zgodziła, powstają przeciw kompromisowi pod pozorem, że podwyższenie podatków wymierzone jest przeciw stanowi średniemu, którego oni są patentowanymi obrońcami.

W rzeczywistości chodzi chrześcijańsko-socyalnym **o zupełnie co innego**, a nie o obronę rzekomo pokrzywdzonych. Kompromis z Izbą panów przyszedł do skutku **jednogłośnie**, a więc i **reprezentanci chrześcijańsko-socyalni głosowali za kompromisem**; teraz chcą go obalić z dwóch powodów: 1) **zazdroszczą socyalnym demokratom sukcesu** odniesionego w sprawie ludowej, 2) **boją się o swa mandaty** do Rady miejskiej w Wiedniu.

Hasło ich, że należy obronić stan średni przed wyższem opodatkowaniem jest **faryzeuszostwem.** Nikt wprawdzie nie chce płacić wyższego podatku, ale **cała podwyżka ustalona w kompromisie wynosi od 20 h** (przy dochodzie 1800 K rocznie) **do 2 K** (przy dochodzie 4800 K). O wyższych dochodach nie mówimy, bo stan średni nie ma więcej jak 4800 K rocznie, a zresztą **nawet przy dochodzie 10.000 K rocznie nadwyżka podatku wynosi 6 K.** Nie można więc mówić o „wyższem obciążeniu“ tam, gdzie to obciążenie oblicza się **na halerze!**

To też ten powód jest tylko **wymówką**, a właściwy powód gniewu chrześcijańsko-socyalnych leży w tem, że ta kilkuhalerzowa podwyżka grozi im utratą kilku mandatów w III kole. Wedle ordynacyi wyborczej do Rady miasta Wiednia wybiera w III kole ten, kto „płaci więcej niż 20 K“ rocznie podatku bezpośredniego. Przez uchwalenie podwyżki wszyscy dotąd płacący 20 K będą płacili 20 K 20 h, zaczem **otrzymają prawo głosu w III kole.** I tego właśnie chrześcijańsko-socyalni się boją, bo wśród nowych wyborców będą lepiej płatni robotnicy, mali urzędnicy, handlowcy itd., a więc ludzie, których chrześcijańsko-socyalni podejrzywają, że będą głosowali na socyalistów.

Dla nędznych paru mandatów do Rady miejskiej, w której chrześcijańsko-socyalni mają olbrzymią większość, **chcą udaremnić taki sukces, jak podniesienie „minimum egzystencyi“ na 1600 K.** Co wobec tego znaczy „wyższe obciążenie“ o 20 h do 1 K dla bądź co bądź lepiej sytuowanych, bo mających do 3400 K rocznego dochodu? Ale chrześcijańsko-socyalni są, co każdy znający tę partyę wiedział oddawna, **prawdziwymi wrogami ludu**, dla których utrzymanie się przy władzy na ratuszu wiedeńskim jest **kwestyą życia lub śmierci.** Nic ich nie obchodzi, że przez jednogłośne zawarcie kompromisu Izba posłów przyjęła na siebie moralny obowiązek dotrzymania go; nic ich nie obchodzi, że przez udaremnienie kompromisu **odraczają wejście w życie pragmatyki służbowej**, nic ich nie obchodzi, że wprost **pchają rząd na drogę § 14.** Dla nich sprawa **partyjna** jest ważniejszą niż sprawa **ogólna.** Zobaczymy jednak, czy parlament także stanie na tem stanowisku.

Słomiany ogień opozycyi burżuazyjnej w Niemczech.

Niezwykle pouczającym jest cały przebieg roztrząsań na gruncie niemieckim — skandalu militarnego w Saverne. Obok ostrych głosów prasy socyalistycznej wytworzył się był z początku chór opozycyjny, dość pokaźny, prasy burżuazyjnej. W parlamencie niemieckim zapanowała temperatura o tyle wzburzona, iż na kanclerza spadło wotum nieufności ogromną większością głosów. Pan Bethmann-Holweg był nieco stropiony, czy oszołomiony sunącą się na niego lawiną... Sumitował się, iż winni nadużyć zostaną niewątpliwie ukarani... Rozpoczęło się coś nawet dla uspokojenia opinii: pułk, garnizujący w Saverne, został usunięty za miasto, porucznik Forstner stanął przed sądem z „prognozą“ nienajpomyślniejszą: dostało mu się istotnie trochę kozy za jeden szczegół jego prowokatorstwa — za poranienie kaleki...

Ale p. Bethmann-Hollweg wciąż oglądał się przytem trwożliwie na prasę junkierską i wszechniemiecką, która z coraz groźniejszym pomrukiem śledziła za takimi „zamachami“ na nie-

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

9

(Ciąg dalszy).

— Chodzi o to — mówił Malin — by zapomocą Bonapartego rzucić Bourbonom głowę księcia d'Eughien, tak jak Konwencya rzuciła królom Europy głowę Ludwika XVI, aby — o jeden moment wcześniej, niż nasze — pogrążyć tę głowę w fali Rewolucyi — bądź — odwrotnie — zburzyć panujące bożyszcze: lud francuski i jego w niedalekiej przyszłości Cesarza — i na gruzach zbudować tron prawdziwy. Co do mnie, jestem zdany na łaskę wypadku, szczęśliwego wystrzału z pistoletu, wyniku wybuchu gdzieś na jakiejś ulicy Saint-Nicaise. Nie powiedziano mi wszystkiego. Zaproponowano mi zorganizować Radę Państwa w chwili przełomu, kierownictwo roboty legalnej, zmierzającej do restauracyi Bourbonów.

— Nie spiesz się.

— Niemożliwe. Muszę teraz — i to niezwłocznie powziąć decyzyę.

— Dlaczego?

Obaj bracia Simeus'owie spiskują i są w kraju. Muszę albo kazać ich śledzić, pozwolić skompromitować się i pozbyć się ich — albo sekretnie wspomagać. Żądałem pomocników, a oni przysłali wyborowych rysiów, którzy przeszli przez Troyes po to tylko chyba, by mieć do czynienia z żandarmeryą.

— Gondreville jest już „twojem“; należenie do spisku jest to: „będziesz miał“ — Ani Fouché, ani Talleyrand, dwaj twoi partnerzy nie są tam: graj w otwarte karty z nimi. Jakże to! Rządy we Francyi sprawują ci wszyscy, którzy o głowę skrócili Ludwika, w całym kraju wszędzie są nabywcy dóbr narodowych, a ty chcesz tu sprowadzić tych, którzy odbiorą od ciebie Gondreville? Bourboni — jeśli to nie są zdeklarowani idyoci — będą musieli przejechać się gąbką po tem wszystkiem, cośmy zrobili. Uprzedź Bonapartego.

— Człowiek mojej kondycyi nie denuncyuje — rzucił Malin.

— Twojej kondycyi? — zapytał Grevin, uśmiechając się.

— Ofiarują mi pieczęć ministeryalną.

— Rozumiem teraz twoje olśnienie. Widocznie jednak mnie tylko jest dane widzieć jasno w tych ciemnościach egipskich, jakie stwarza polityka i węchem wyczuwać wyjście. Otóż, niepodobieństwem jest przewidzieć i skonkretyzować wypadki, które mogą sprowadzić Bourbonów, podczas gdy generał Bonaparte ma 80 okrętów wojennych i 400 tysięcy żołnierzy. Nie niema trudniejszego dla polityka, uzależniającego powodzenie swoich planów od pewnej zmiany, jak przewidzieć, kiedy jakaś władza, która doszła zenitu i ten zenit przeszła, upadnie. Lecz, mój stary, władza Bonapartego jeszcze nie doszła zenitu!

— Czy to czasami nie pomysł Fouché, który chce zbadać tajniki twojej myśli, by potem módz się pozbyć ciebie?

— O nie! Jestem pewien posła. Zresztą nie posłałby mi tych dwóch małp, które ja znam zbyt dobrze, by nie być popchniętym na drogę podejrzeń.

— Ja ich się obawiam — rzekł Grévin. Jeśli Fouché cię nie podejrzewa i nie chce cię doświadczyć, po co ci ich posłał? Fouché nie jest człowiekiem, któryby przedsiębrał coś bez dostatecznych ku temu racyj.

— To właśnie wpływa na moje postanowienie! — zawołał Malin; — nigdy nie będę pewien z tymi Simeus'ami; być może Fouché, który wie o moim stosunku do Gondreville, nie chce ich spudłować, lub też sądzi, że trafi przez nich do Condé.

— E, mój stary! Wierz mi, że nie podczas rządów Bonapartego będą czegoś chcieli od nabywcy Gondreville.

Podnosząc wzrok, Malin spostrzegł nagle wśród gestwy lipowych liści wyglądającą lufę karabinu.

— A więc się nie omyliłem, gdy zdawało mi się, żem słyszał suchy dźwięk nabijania karabinu — zwrócił się do Grevina, w parę sekund później, gdy już zdążył umieścić się za grubym pniem drzewa, naśladowany w tej czynności przez notaryusza, zdziwionego raptownym manewrem przyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tykalność armii i takiem“ folgowaniem „zdrajcom“ alzackim.

Pan Bethmann-Hollweg „obarczony“ nieufnością większości parlamentu, uczuł, iż zaczyna go bardziej piec, niż to platoniczne wotum — rozpalająca się irytacya potężnych czynników militarnych, junkierskich i wszechniemieckich.

Dla uspokojenia obu stron chciał użyć pan Bethmann ... filozofii. Pozwolił opublikować wyjątki ze swego listu do jednego z profesorów uniwersyteckich, gdzie zastanawiał się nad tem, dlaczego kultura francuska i angielska większą posiadają moc magnetyczną, przyciągającą, aniżeli kultura niemiecka, i dochodził do wniosku, że Niemcy, jako kulturalnie młodsze, ujawniają więcej wiary w siłę, niźli w powaby intelektualne, ogładzone z brutalności.

Podczas gdy p. Bethmann przypominał swoje „tezy“ o kulturze — junkrowie rozpoczęli impertynencką działalność.

Prezydent policyi w Berlinie von Jagow wystąpił (zasłoniwszy się jedynie podkreśleniem „prywatności“ swego kroku — przez podpisanie się: von Jagow dr praw) — z krytyką sądowego rygoru wobec Forstnera... I uszło mu to **bezkarnie**.

Potem nabrały rozgłosu depesze kronprinza. Obóz hakatystyczno-junkierski poczuł przypływ animuszu!

Rozumie się, iż to wszystko rozzuchwaliło i sądy wojskowe: Forstner w drugiej instancyi doczekał się uwolnienia; pułkownik Reuter zdobył bezkarność już w instancyi pierwszej.

Stał się nawet bohaterem junkiersko-hakatystycznym. Otrzymał, jak donoszą, **15 tysięcy kart i telegramów gratulacyjnych.**

I równocześnie ze wzrostem buńczuczności junkierskiej wychodzi na jaw — nie wzmożony odpór opozycyjnej prasy burżuazyjnej, lecz raczej jej omdlewanie, jej rezygnacya. Powtarza się, iż poza socyalną demokracyą niema w Niemczech opozycyi odważnej, konsekwentnej; są tylko odruchowe uniesienia, po których, gdy silniej zagrzmi junkierskie *veto*, następuje stopniowe zacichanie...

Niegdyś „Simplicissimus“ nie „salonowo“ wprawdzie, lecz niezwykle złośliwie scharakteryzował był niemiecką opozycyę burżuazyjną — w rycinie, przedstawiającej starą praczkę, zadumaną fachowo nad bielizną liberalnego wodza i szepcącą do siebie: „biedne panisko, chyba znów robił opozycyę“...

Wraz z przypotulnieniem opozycyi burżuazyjnej i rozzuchwaleniem się junkierstwa, zmieniły się i cięgi, które dostaje kanclerz.

W jaskini junkierskiej — w pruskiej Izbie panów i w sejmie pruskim nałykał się on dla odmiany pigułek, iż zbytnio schlebia parlamentowi, iż osłabia podstawy militaryzmu i podmywa opokę prusactwa!

Biedny Bethmann za tyle wysług junkierstwu nie spodziewał się, iż kamienowany będzie gradem zarzutów — z junkierskiej strony!

Strejk drukarzy.

Kraków, 16 stycznia.

O wartach strejkowych.

„Objektywne“ dziennikarstwo krakowskie z okazyi strejku drukarskiego stanęło naturalnie odrazu **po stronie — pracodawców.** Zgodnym chórem potępiają ci mędrcy gazeciarscy wysiłki zecerów, aby w granicach ustawy wywalczyć sobie lepszą egzystencyę. Od kilku dni czytamy głupie ataki na **warty strejkowe.** Na całym świecie uważa się te warty za legalną broń strejkujących, w Krakowie liberalna „Nowa Reforma“ nazywa tę kontrolę **„terorem“.** Właściciel „Nowej Reformy“ **nie lubi żadnej kontroli,** gdyż od czasów **rewizyi w Pałacu Spiskim** ma brzydkie bardzo reminiscencye. Redakcya „Czasu“ na odmianę nazywa warty strejkowe **„szpiegostwem“** i walką „nienarodową“. Właścicielka „Czasu“ hr. Andrzejowa Potocka, od chwili gdy jej kopalnie przeszły w obce ręce, stała widocznie bardzo „narodową“. Wypociny „Nowej Reformy“ tak się podobały „Czasowi“, że je przedrukował. Na drugi dzień znowu „Reforma“ przedrukowała dla rewanżu ataki „Czasu“ na warty strejkowe. Zgodny chór, zgodny koncert. Jak to czytamy w „Panu Tadeuszu“ przy opisie koncertu żab: **„Żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie“.**

W istocie u nas w Galicyi, gdy kto już przystanie do żab, do mieszkańców błota i bagien, jest konsekwentnym aż do głupoty. Bo czyż nie jest głupotą atakować warty strejkowe, w obronie których w **urzędowych oświadczeniach** stanął rząd austryacki, a nawet rząd pruski. Atakować legalne urządzenie, uznane przez wszystkich teoretyków za broń ustawową i legalną? Rząd austryacki **w dniu 17 marca 1908** oświadczył w parlamencie, że **nie może zakazać wart strejkowych.** To samo oświadczył w niemieckim parlamencie **15 stycznia 1913** sekretarz stanu **Delbrück.** W dziele naukowem, wyszłem w ostatnich dniach, „Der rechtliche Charakter der Arbeitskonflikte“ radca ministeryum austryackiego Jakób Sousek (Wiedeń, 1914) pisze na str. 77: „ustawowego zakazu wart strejkowych nie ma“ („eine gesetzliche Bestimmung, die das Streikpostenstehen an sich, als strafbare Handlung erklären würde, nicht besteht“). Ale po co tu się natężać i mnożyć cytaty? Gazeciarze krakowscy **„gwiżdżą“** na takie teoretyczne gadaniny, wraz z nimi gwizdają akademicy, którzy z sympatyi dla pryncypałów drukarskich stanęli przy kaszcie w drukarni Koziańskiego.

I przypomina nam się, jak w tej samej drukarni przed przeszło 30 laty właściciel tejże wbrew wszelkim teoryom praktycznie wydał w ręce policyi austryackiej „terorystów“ wraz z całym nakładem broszury u niego drukowanej... Gwizdajcie dalej wesoło i skrzeczcie w swem bagnie harmonijnie i — bezinteresownie!!

Szykany policyjne.

We środę rano policyant przyaresztował pewnego drukarza w chwili, gdy najspokojniej przechodził ul. Stolarską, na której się mieści drukarnia katolickiej „Prawdy“. Aresztowanego wypuszczono.

W sprawie tej udała się deputacya strejkujących, złożona z tow. **Misiołka i Pankiewicza**, do dyrektora policyi celem zaprotestowania przeciw szykanom ze strony organów bezpieczeństwa publicznego. W nieobecności radcy dworu Flataua, przyjął deputatów nadradca **Renkiewicz.**

W rozmowie, jaka się wywiązała, zdarzył się ciekawy epizod.

— Na co panowie stworzyliście jakąś kontrolę, która krąży koło drukarń? — pyta nadradca Renkiewicz.

— Aby ktoś szyb nie powybijał w drukarniach, lub ich nie okradł. Przecież powiedzianoby, że to uczynili zlokautowani drukarze — brzmiała odpowiedź tow. Misiołka.

Nadradca Renkiewicz zapewnił, że udzieli odpowiednich wskazówek niższym organom władzy policyjnej, aby w przyszłości nie ponowił się taki wypadek, jak w ul. Stolarskiej.

Do wiadomości ogółu młodzieży akademickiej

podajemy nazwiska akademików-łamistrejków. Tymi, co kalają godność akademicką, są:

Plutyński (pracuje u Koziańskiego),
Orzechowski, prawnik (pracuje w „Literackiej“),
Edmund Raduński, słuchacz filozofii (pracuje w „Kuryerku“),
Jan Singer, słuchacz filozofii,
Gagatek,
Issing,
Tomasik.
(Ostatni czterej pracują u Koziańskiego).
Weiss Franciszek,
Weiss (imię nieznane).

Nazwiska kilku jeszcze akademików-łamistrejków podamy w najbliższych dniach.

Tajemnicze zniknięcie Inspektora przemysłowego w Krakowie!

Dochodzą nas wieści o nadmiernem wyzyskiwaniu sił i pracy uczniów drukarskich. Onegdaj pracowali uczniowie w **drukarni Telza do** godziny **11 w nocy; w drukarni Rippera prawie całą noc.**

Pryncypałowe drukarscy od początku lokautu zatrudniają uczniów w czasie nadobowiązkowym. **Opornym** zaś **grożą wyrzuceniem na bruk!**

Kilkakrotnie nasze notatki pod adresem inspektora przemysłowego nie odniosły skutku. Również na wezwania delegacyi strejkujących inspektor przemysłowy pozostał głuchy, a z nim — prezydyum miasta.

Uczniów więc dalej mordują po nocach!

Inspektoratu przemysłowego w Krakowie niema. Zwinięto go!

W **tajemniczy, zagadkowy sposób zniknął pan inspektor — na czas strejku.**

Możeby go odszukało namiestnictwo?

„Krótka“ odpowiedź „Nowej Reformy“.

Na czas strejku organ p. Anczyca (z wdzięczności za pomoc przy składaniu) zabrał się wczoraj do krótkiej — jak pisze — odpowiedzi „Naprzodowi“. „Krótka“ ta odpowiedź zajmuje blisko dwie szpalty druku i stanowi stek bredni, w których mowa o wszystkiem i o niczem, a więc o „Naprzodzie“, o Drukarni Ludowej, o „gwałtach strejkujących“ itd. Znać w tem rzucaniu się rękę pp. pryncypałów, którzy dla osłabienia wrażenia naszych rewelacyj o postępującem zwycięstwie zecerów, cytują jakieś mityczne cyfry, mające wykazać, że nie tylu pryncypałów podpisało już umowę, ilu my podaliśmy.

Trudno; komu tak źle idzie, jak pp. pryncypałom w tej sprowokowanej przez nich walce, temu małej pociechy nie można odmówić. Nie mamy też pretensyi do „N. Reformy“, że wojuje „demokratyczną“ widać metodą kłamstwa i denuncyacyi; widocznie „zasady“ są u niej zbyt zardzewiałe, aby mogły skrzypieć na inną nutę.

Wycieczka drukarzy do fabryki p. Zieleniewskiego.

Wycieczka zlokautowanych drukarzy do fabryki Zieleniewskiego odbyła się we wtorek 13 b. m. o godz. 10 rano. Wzięło w niej udział 100 osób. Zwiedzono kolejno różne działy i zaznajomiono się z maszynami rozmaitych systemów do cięcia żelaza, heblowania itd. Przypatrzono się również, w jaki sposób spaja się kotły tak ręcznie jak i maszynami; zwiedzono także halę z maszynami do wytwarzania elektryki itd.

Wycieczkowcy składają podziękowanie p. Zieleniewskiemu za łaskawe i życzliwe przyjęcie wycieczki, a pp. inżynierom Balickiemu i Netczukowi za oprowadzanie i objaśnianie szczegółowe rozmaitych rzeczy.

Z Tarnowa

piszą nam: Tutejszy właściciel drukarni p. **Styrna** wraz ze swą czeladką, z **dziewcząt** złożoną, objeżdża Kraków, no i „składa“. Mamy nadzieję, że to p. Styrny chyba nie postawi na nogach i czy on dziś będzie łamistrejkiem, a jutro będzie niemiłosiernie wyzyskiwał bezbronne dziewczęta, to chyba mu już na wiele się nie zda, gdyż żaden szanujący się człowiek jego firmie żadnej roboty nie da.

* * *

Zlokautowani drukarze na ulicy.

„Slovenski Narod“ w Lublanie z d. 30 grudnia 1913 r. zamieścił p. t. „Drukarze na ulicy“ następującą notatkę: W Lublanie byliśmy dziś o g. 1 w południe świadkami osobliwej niespodzianki. Oto zlokautowani drukarze zwrócili się do burmistrza miasta o zezwolenie na zamiatanie ulic ze względu na to, że im bez pracy przykrzy się. — Burmistrz udzielił zezwolenia i w krótkim czasie śnieg zginął z głównych ulic miasta. Nie obeszło się przytem naturalnie bez dosadnych epitetów ze strony publiczności pod adresem pryncypałów. — Uzyskane w ten sposób **odszkodowanie zaofiarowali drukarza na cele filantropijne, tj. na biednych i chorych miasta Lublany.**

* * *

Wiedeń. Deputacya, złożona z przedstawicieli właścicieli drukarń i prezydenta związku faktorów, była u ministra spraw wewnętrznych, aby mu przedłożyć życzenia **w sprawie ochrony personalu chcącego pracować** (ochrona łamistrejków!),

Członkowie deputacyi podnieśli między innemi, że w Insbruku, Meranie i Bozenie napadano na „chętnych do pracy". Minister przyjął życzenia deputacyi do wiadomości.

Z dnia.

Mróz.

Dziesięciostopniowy mróz zwrócił na siebie powszechną uwagę. Uczynił zaś to w sposób dokuczliwy i nieprzyjemny. Nic dziwnego, iż ludzie zastanawiają się nad jego istotą i działaniem. Pierwsza jest im obojętna, lecz nie drugie. Cóż można powiedzieć o mrozie?

Jest on wspaniałym dekoratorem. Tak pięknej dekoracyi, jaką mróz roztoczył dokoła, nie potrafiłby nikt urządzić. Więc: jest świetnym dekoratorem.

Podoła też pracy perukarza. Młodzieńców bowiem o krótkim wąsie, o małej bródce czyni starcami, srebrząc im wąsy, brody i brwi, że wyglądają niby rówieśnicy świętego Mikołaja, co dzieci straszy... I nigdy niema tylu starców, jak w czasie mrozu. O tem się każdy łatwo zdoła przekonać.

Jest znakomitym rysownikiem. Fantastyczne szkice, które kreśli na szybach u okien, są stokroć piękniejsze, niż najładniejsze rysunki malarzy japońskich.

Mróz jest nową siłą, przyspieszającą działanie istot, chociaż uczeni nie znaleźli dotychczas odpowiedniej nazwy dla jej określenia. Dowodów nie trzeba przytaczać, można to bowiem z łatwością spostrzedz. W dzień ciepły tylko ci zdwajają kroku, których gonią pośpiech lub przyzwyczajenie. Podczas wielkiego mrozu nie ujrzysz spacerowiczów. Każdy „bierze nogi za pas" (gdyby mógł, wziąłby je do brzucha...) i zmyka, chociaż nie tropi go ani policyant, ani wierzyciel, ani popędza interes.

Mrozów jest kilka, chociaż właściwie jeden. Więc znamy: mróz pikantny, kawalerski, siarczysty, „taki sobie" i niezwykle silny. Pierwszy — pikantny — znikł, dzięki staraniom „Niewiast katolickich" i prokuratoryi, jako niemoralny. Drugi — kawalerski — usunie się dobrowolnie, gdy zaprowadzą opłatę starokawalerstwa.

Mróz jest wesołkiem. Skoro się zjawi, wszystko podskakuje w górę: węgiel i jaja, drzewo i mięso. Sprzedający skaczą wtedy z radości, kupujący — z oburzenia.

Jest on jak żona. Pragnie go się wtedy, gdy jest oddalony o kilka miesięcy drogi.

Mróz jest sportowcem. Albowiem sport czyni sobie z dokuczania ludziom, szczypiąc ich, jak najlepsza szczypawka, podstępnie obalając podczas gołoledzi, o którą się stara, i smagając, drwi z nich bezlitośnie.

Jest on rodzajem barwnika. Potrafi zabarwić poszczególne nosy, twarze i ręce tak, że je rodzona ich matka nie rozpozna, a właściciel się wyprze...

Jest ptasznikiem. Wypuszcza na świat specyalne „gile" i obdarza nimi wszystkich.

Zarząd czyszczenia miasta ma dużo mu do zawdzięczenia. Mróz — to jego główny współpracownik, w dodatku niepłatny. On to oczyści bagienka uliczne, uprzątnie błoto i jeszcze pięknie te miejskie sprawy bieluchną warstwą swej istoty przykryje.

Mróz jest pedagogiem. Uczy ludzi różnych umiejętności. Uczy ich, w jaki sposób wystarać się o płaszcz, gdy się go nie ma; w jaki sposób żyć, skoro opatrzność i mamusia nie dały spadku, a pracy zabrakło... To też nigdy niema tylu „przestępców", co w zimie. Ten „ukradł" drzewo, inny kawałek węgla podniósł z toru kolejowego — itd.

Mróz jest urozmaiceniem — nawet bardzo miłem — dla bogaczów. Jest klęską i nędzą dla biedaków. On — mróz, i matka jego — zima. *tk.*

Przegląd polityczny.

Echo zajść w Saverne. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu postępowa partya ludowa wniosła interpelacyę, która zajmuje się zachowaniem się pułkownika Reutera i sądu wojskowego podczas rozprawy o zajścia w Saverne i podnosi twierdzenie sądu, że wojsko ma prawo bez rekwizycyi władz cywilnych przywłaszczać sobie władzę policyjną, chociaż stan oblężenia nie jest ogłoszony. Interpelanci zapytują, co kanclerz zamierza uczynić, aby usunąć **ciągłe niebezpieczeństwo,** które z takiego pojmowania rzeczy wynika dla osobistego bezpieczeństwa ludności i dla powagi władz cywilnych. Sekretarz stanu spraw wewnętrznych Delbrück oświadczył, że kanclerz gotów jest odpowiedzieć na tę interpelacyę, gdy zakończy się postępowanie, toczące się przeciw oficerom.

W sejmie pruskim poseł konserwatywny Heydebrand wyraził ubolewanie, że **Alzacyi nadano konstytucyę,** gdyż to było, jego zdaniem, przedwczesne, jak dowodzą ostatnie wypadki w Saverne. Postawił dalej kanclerzowi zarzut, że w parlamencie podczas dyskusyi nad ustawą wojskową był **zbyt słabym.** Kanclerz odpowiedział, że chce utrzymać stanowisko dominujące Prus. Na zarzut, czemu **nie rozwiązał parlamentu,** aby go uczynić skłonniejszym do uchwalenia przedłożeń wojskowych, odparł kanclerz, że przez rozwiązanie parlamentu uchwalenie nowych ustaw wojskowych byłoby się opóźniło przynajmniej o pół roku.

Parlament.

Wiedeń, 16 stycznia.

Zaraz po otwarciu wczorajszego posiedzenia okazało się, że **niema większości dla przeprowadzenia kompromisu** zawartego z Izbą panów, wobec czego **nie próbowano nawet kompromisu przedłożyć Izbie.**

Prezydent zaraz posiedzenie przerwał i zwołał

posiedzenie konwentu seniorów.

Ale i tu nie przyszło do zgody. Uchwalono tylko, że posiedzenie Izby **zamknięte ma być natychmiast,** a sprawozdanie wspólnej komisyi ma przyjść dziś pod obrady Izby.

Prezydent Sylvester o 1³/₄ otworzył ponownie posiedzenie Izby i oświadczył: Posiedzenie **otwieram i zamykam.** (Wrzawa i protesty czeskich agraryuszy i czeskich radykałów).

O godz. 3 po południu odbyło się pod przewodnictwem Sylvestra posiedzenie biura Izby, na którem postanowiono następne posiedzenie oznaczyć na **sobotę 17 bm.** na godz. 11 przed południem i na porządku dziennym tego posiedzenia postawić jako pierwszy punkt

sprawozdanie wspólnej konferencyi.

Co do znanego odczytu hr. Sternberga prezydent Sylvester stwierdził na podstawie zeznań dwóch świadków, iż **nie** padły w tym odczycie żadne obrazy pod adresem parlamentu i że treść telegramu, wystosowanego przez hr. Sternberga do prezydenta Sylvestra, odpowiada faktom, wobec czego należy tę sprawę uważać **za załatwioną.**

Gwałty w komisyi budżetowej.

Wczoraj o godz. 2 komisya budżetowa rozpoczęła obrady. W sali zjawiło się wielu posłów ze stronnictwa czeskich agraryuszów i czeskich radykałów. Protestowali oni **hałaśliwie**

H. LOUYS.

ESKIMOSI.

(Ciąg dalszy).

Zbliżała się straszliwa, nieubłagana burza podbiegunowa. Fale stawały się wciąż większe, rosły aż ku niebu, groźnie się piętrzyły. Zdawało się, że niebo złączyło się z morzem, że wszędzie jeno wiruje konwulsyjnie poszarpana, prężąca się i rozprężająca się topiel koloru stalowego, że fale są mackami jakiegoś potwornego olbrzyma, starającego się ująć w nie i zdusić wszystko, co spotka na drodze. Panował straszny huk i pluskanie.

Pawiusz skurczył się, wrósł w łódź. Chwilami łódź wznosiła się wysoko na wierzchołek bałwana, chwilami prześlizgiwała się spodem, jakby żłobiąc tunel w niebosiężnych górach wodnych. Uwiązane do kajaka ciała zabitych morsów ułatwiały tę walkę z rozszalałym żywiołem, służąc za coś w rodzaju pasa bezpieczeństwa. Burza ryczała piekielnie, ostre, zlodowaciałe bryzgi cięły jak brzytwa twarz młodzieńca, śmierć wisiała nad nim, nie tracił jednak odwagi, walczył zaciekle, wyginał się na wszystkie strony, aby zachować równowagę kajaka.

Straszną, wściekłą jest burza podbiegunowa, na szczęście jednak trwa niedługo. Huragan pomknął w dal. Wyjaśniło się niebo, morze poczęło powoli się uspokajać.

Śmiertelnie znużony, dumny jednak i promieniejący wyszedł Pawiusz na brzeg, wyciągnął kajak, umocował go i odwiązał zdobycz — cztery upolowane lwy morskie. Spojrzał w kierunku skały nadbrzeżnej. Tam siedzi zapewne Tora i podziwia go. Pobiegł co tchu w stronę jurty Maratucha.

Maratuch stał przed tunelem podziemnym, wiodącym do jurty. Był to starzec o odrażającej, złośliwej twarzy. Przywołany przez Pawiusza, udał się za nim na wybrzeże i spojrzał na upolowane lwy. Na twarzy jego nie wyczytałby nikt żadnego wyrazu.

— A teraz Tora do mnie należy! — zawołał radośnie Pawiusz, połyskując roześmianemi, wesołemi oczami.

Maratuch wydął pogardliwie usta i pchnął nogą najbliżej leżącego morsa.

— Aż cztery! — zawołał ironicznie. — To niewiele. Sąsiad Amernek obiecuje upolować aż sześć morsów za rękę Tory. Lepszy z niego myśliwy i zręczniejszy. Jemu też oddam Torę. To moje ostatnie słowo. A teraz wynoś się!

Obrócił się na piętach i oddalił się do domu.

II.

Trudno opisać uczucia, które miotały w tej chwili Pawiuszem. A więc Maratuch wykpił go, oszukał, bezczelnie oszukał! I poco było wierzyć staremu wydze? Czyż nie jest to nikczemny złodziej, który przed pięciu laty zdobył się na najohydniejszą zbrodnię, mianowicie skradł drogocenne drzewo, które wyrzuciła na wybrzeże burza?

Zrozpaczony młodzieniec powlókł do swej jurty zabite zwierzęta. Jurta Pawiusza stała samotna, daleko od jurty Maratucha i innych sąsiadów. Również i Maratuch mieszkał na uboczu.

Siostry i matka postawiły przed Pawiuszem duży talerz, pełen dymiącego, świeżego, tłustego mięsa foki. Młody Eskimos zjadł bez apetytu, poczem wyciągnął się milczący na posłaniu ze skór. Nie mógł zasnąć, leżał, wpatrując się w kopcący płomień lampy, napełnionej tranem.

Kraj Eskimosów obfituje w niespodzianki. Gdy Pawiusz przewracał się z boku na bok, nie mogąc zasnąć, nagle straszliwy grzmot podziemny przerwał bieg niewesołych jego myśli. Tapczan, na którym leżał, zachwiał się tak silnie, że młodzieniec spadł na ziemię.

W pierwszej chwili ogarnął go niezmierny strach. Był przekonany, że to jakiś potężny, tajemniczy duch podziemi wystąpił na powierzchnię, a więc należy pozostać w jurcie i czekać spokojnie, aż skończy się niszczycielska robota straszliwego olbrzyma.

Drżąc z przerażenia przeleżeli tak Pawiusz i wszyscy domownicy aż do rana. O świcie wyjrzeli trwożliwie, aby się przekonać, co też zdziałać raczył potężny duch. Przed oczami ich ciągnęła się olbrzymia rozpadlina w ziemi, poczynająca się od wybrzeża i biegnąca hen daleko w głąb lądu, jak okiem sięgnąć. Pawiusz dojrzał, że ciemna szpara ciągnie się bez przerwy aż ku wielkim górom lodowym, na które niema wstępu śmiertelnikom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeciw dalszemu ciągowi obrad w komisyi. Kilku z nich **uderzało w stół.**

Poseł Stanek: Gdzie jest komisya? Gdzie są jej członkowie? Czy przewodniczący stwierdził komplet?

Przewodniczący German: Tego nie potrzeba, bo posiedzenie odbywa się w dalszym ciągu.

Poseł Stanek: Tak się nie postępuje ze stronnictwem, jak to uczyniono dziś na plenarnem posiedzeniu.

Poseł Choc: Czy pan nie masz własnej woli? Dlaczego pan słuchasz dyktatu?

Przewodniczący German: Nikt mi niczego nie dyktuje, spełniam tu tylko swój obowiązek.

Po chwili German wezwał posła Proszka, aby dalej przemawiał. Powstała **niemilknąca wrzawa** wśród czeskich agraryuszów i czeskich radykałów.

Przewodniczący German: Ponieważ nie można odbywać narad, posiedzenie **zamykam**, a termin następnego podam pisemnie do wiadomości.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2·10.

KRONIKA.

Piątek 16 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Od komendy związków strzeleckich okręgu krakowskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

Wobec całego szeregu nadużyć i wyłudzeń popełnionych w czasach ostatnich pod firmą „Strzelca“ przez ludzi o podejrzanej wartości moralnej, z wojskowym ruchem polskim nie mających nic wspólnego, a starających się jedynie wyzyskać na własną korzyść dobrą wolę i ofiarność społeczeństwa, czujemy się zmuszeni podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie: Za członków organizacyi „Strzelca“ należy uważać jedynie ludzi posiadających legitymacyę z podpisem prezesa i pieczątką Towarzystwa oraz odznakę strzelecką (biały orzeł z r. 1831) na czapce. Zbieranie składek oraz wszelkich darów dopuszczalne jest wyłącznie przez ludzi umundurowanych zaopatrzonych w upoważnienie komendy miejscowej. Upoważnienie to na każde żądanie ofiarodawcy musi zbierający przedstawić. Świeżo zaszły wypadek zakrojonego na szeroką skalę bezczelnego oszustwa, zorganizowanego przez ciemne indywidua pod płaszczykiem jakiegoś „Oddziału polskiego konnego strzelca w Krakowie“ powinien obudzić czujność sfer przychylnie dla ruchu wojskowego usposobionych i nie dopuścić do powtórzenia się podobnie objawów bezwstydnej, wyrafinowanej kradzieży grosza publicznego.

Pierwsza kadencya przysięgłych w roku bieżącym rozpocznie się dnia 3 lutego rozprawą przeciw Michalskiemu o zbrodnię zabójstwa. Kadencya potrwa, zdaje się, do 2 marca. Podczas niej odbędzie się rozprawa hr. Lasockiego przeciw p. Biedroniowi o obrazę czci. Wkońcu odbędzie się rozprawa Łyżwińskiego i wspólników o skrytobójcze morderstwo.

W lutym rozpocznie się serya rozpraw o szpiegostwo. Odpowiadać będą szpiegowie: Wacław Rowiński, Stanisław Kasprzyk, Zygmunt Miłkowski, Antoni Rudziewicz, Wacław Kreek, Stanisław Idzikowski i Józef Morawetz.

Wisła pod Krakowem ubiegłej nocy po raz pierwszy tej zimy pokryła się skorupą lodową.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ Nr. 1 i 2 za styczeń 1914 z powodu bezrobocia drukarskiego wyjdzie dopiero w lutym b. r.

„Sprawa szkolna w zaborze rosyjskim w świetle rzeczywistości“ (cz. I. Bojkot szkoły rosyjskiej), na ten temat wygłosi odczyt p. B. Goluski w „Promieniu“, stow. mł. soc. w piątek dnia 16 b. m. o godz. 7½ wiecz. Wstęp tylko dla członków.

Konkurs na wsparcie dla wdów po podupadłych rzemieślnikach krakowskich, z fundacyi Katarzyny Hanowiczowej, rozpisuje magistrat krakowski. Wsparcie to wynosi 221 koron i rozdzielone będzie między dwie kandydatki. Podania, odpowiednio zaopatrzone, wnosić należy do dnia 31 stycznia br. pod adresem magistratu, a złożyć je trzeba na ręce przełożonego tego stowarzyszenia, którego mąż kandydatki był członkiem.

Z Towarzystwa muzycznego. W sobotę dnia 17 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali prób pierwsza próba chórowa utworu Hegara p. t. „Serce Douglasa“, który będzie wykonany na najbliższym koncercie symfon. Towarz. muzycznego. Następne próby odbywać się będą we środy i piątki o 8-ej wiecz. Dyrektor Nowowiejski prosi członków chóru męskiego Tow. muz. o liczny współudział w przygotowaniu tego pięknego utworu.

Sekcya łyżwiarska A. Z. S. urządza w tych dniach na torze ślizgawkowym specyalne kursa poświęcone nauce tańca dziesięciokrok i łukowego dla pań i kurs wyższej jazdy dla pań i panów. Oprócz tego zostaną zorganizowane drużyny hockeyowe. Bliższych informacyi zasięgnąć można przy kasie, gdzie również przyjmuje się zgłoszenia do kursów i do drużyn hockeyowych do soboty włącznie. — Początkującym udziela lekcyi nauczyciel wyznaczony przez sekcyę. W niedzielę odbędzie się na torze festyn, urozmaicony różnemi niespodziankami.

Zabawa taneczna w Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza. Tradycyjnym zwyczajem Czytelnia Akademicka urządza szereg zabaw tanecznych, na których młodzież akademicka i zaproszeni goście mają doskonałą sposobność zabawić się. Pierwsza z tych zabaw odbędzie się w sobotę 17 bm. w lokalu własnym (Rynek główny l. 6, II. sch. „Szara kamienica“). Początek o godz. 9 wieczór. Stroje wieczorowe. Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. Wstęp po 1.50 kor., dla młodzieży akad. po 1 kor. Wejście na salę jedynie za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w godzinach dyżurnych od 7—8 wieczór.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godzinie 6 wieczór: Wł. Szymanowska: „Szkolnictwo w Polsce“.

W piątek o godzinie 7 wieczór: Wł. Szymanowska: „Szkolnictwo w Polsce“.

W stow. handlowców (Sebastyana 16) o godz. 8 wiecz. p. K. Czapiński: „O Ibsenie (z deklamacyą p. Lasonia).

W stow. młod. robotników (Józefa 2) o godz. 7½ wieczór dr J. Młodowska: „O Azyi“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Złodziej“.
Sobota: „Mąż z loteryi“, krotochwila w 3 akt. R. Johnson-Young'a (nowość).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczór: „W górę serca“, obraz historyczny Franciszka Domnika (nowość).

Nowiny lwowskie.

Wiec lekarzy zdrojowych i ordynujących zwołany przez Związek Zdrojowisk odbył się w lokalu tegoż w poniedziałek dnia 12 bm. przy udziale delegatów Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej dra Papée'go i dra Mikołajskiego. Po zagajeniu przez dra Bandrowskiego objął przewodnictwo obrad dr Papée, poczem przedyskutowano prospekty uchwalić się mającej deontologii, a to podług wzoru oddziału balneologicznego warszawskiego Tow. hygienicznego i redakcyi „Głosu Lekarzy“. Tak ustalone zasady poruczono jako dyrektywę do dalszych obrad w Izbie Lekarskiej obustronnie wybranym delegatom, na których powołani zostali z pośród lekarzy ordynujących: prof. dr Wiczkowski, radca dr Pisek, dr Kwiatkiewicz i dr Lenko. Z pośród lekarzy zdrojowych: dr Praschil, dr Majer, dr Żurakowski i dr Bandrowski. Komitet ten wraz z Izbą lekarską ma do dwu tygodni opracować deontologię obowiązującą odtąd lekarzy obustronnie w całym kraju. O wdrożeniu podobnej akcyi uchwalono odnieść się bezzwłocznie do Izby Lekarskiej zachodnio-galicyjskiej.

Edmund Rygier, znany artysta dramatyczny, b. dyrektor teatru poznańskiego i reżyser teatru krakowskiego, został reżyserem „teatru niezależnego“ Antoniego Godziemby Wysockiego we Lwowie i rozpoczął już próby ze sztuki Felicyana Faleńskiego „Dworzanie króla Marchołta“, która stanowić będzie najbliższą premierę tego teatru.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Kupiec wenecki“
Sobota wieczór: „Trubadur“.
Niedziela po południu: „Wesoły małżonek“
Niedziela wieczór: „Pani prezesowa“.

Z kraju.

Uniwersytet Ludowy w Tarnowie. Doroczne walne zebranie oddziału U. L. odbyło się 14 b. m. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza i skarbnika wybrano następujący wydział: prezesem prof. Dubiel, zastępcą dr Schalit, członkami wydziału: pp. Rydzyński, Schmidtowa, Lachowa, Nowakówna, Korpantówna, Lachówna, Mikulski, Wąsowicz, Górecki, Hutter, Dziadosz, Gucwa, Bochenek, Lach. Komisya rewizyjna: pp. Silbigerowa i Korman.

Używanie więźniów do robót prywatnych. Z Tarnowa piszą nam: Znanem jest bezrobocie ogólne, w jakiem żyją setki robotników tutejszych. I napróżno wyczekiwać można jakiej pomocy ze strony Rady miejskiej, a co gorsza — sami radni zamiast dać zajęcie ginącym wprost z głodu robotnikom, używają do swych robót więźniów, jak np. p. radny Kupferberg przy restauracyi swego domu. I nie pamięta p. Kupferberg, z czego dorobił się majątku, że to praca właśnie tych bezrobotnych dała mu to, co ma.

Najazd szpiegowski.

Kraków, 16 stycznia.

Siatka szpiegowska, jaką rząd carski omotał Galicyę, ma tę właściwość, iż naruszona w jednem miejscu, rwać się poczyna w strzępy. W przeciągu bowiem jednego miesiąca aresztowano w zachodniej części kraju siedmiu szpiegów, a onegdaj ósmego.

Jest nim dwudziestokilkuletni **Stanisław Jaszczyński,** rodem **z Tarnowa,** b. słuchacz politechniki.

Od pewnego czasu zauważono jego częste wycieczki po kraju i do Królestwa Polskiego. To wzbudziło podejrzenia. Jaszczyński, chcąc upozorować swe niecne rzemiosło, usiłował się zbliżyć do sztabu generalnego w Krakowie, by mu ofiarować swe usługi. Zamiar ten spełzł na niczem, gdyż od pół roku policya śledziła Jaszczyńskiego. Pracował on **od lat dwóch na rzecz sztabu generalnego w Warszawie i tamtejszej Ochrany.**

Stale mieszkał w Tarnowie. Przeprowadzona u niego rewizya wykazała, że szpieg korespondował i ze sztabem generalnym rosyjskim i z ochraną. Odnośne adresy policya zabrała.

Zadaniem Jaszczyńskiego było uprawiać szpiegostwo **polityczne i wojskowe.** Badał więc dyslokacye wojsk, dostarczał zdjęć fotograficznych fortów i twierdz, zbliżał się do oficerów w zamiarze wykradania i kopiowania aktów i dokumentów wojskowych.

W kierunku politycznym miał dostarczać sprawozdań z **ruchu ekonomicznego** i o stosunkach wewnętrznych państwa.

Słychać, że szpieg brał poważny udział informacyjny **przy wyborach,** zwłaszcza w okręgu Podgórze-Bochnia-Wieliczka.

Zarabiał znaczne sumy. Otrzymywał bowiem, prócz wysokiej płacy miesięcznej, także specyalne wynagrodzenia.

Aresztowali go: nadkomisarz dr Krupiński wraz z inspektorem Karczem w ub. poniedziałek. We wtorek odstawiono szpiega do sądu.

Przesilenie w parlamencie.

Wiedeń, 16 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Akcya chrześcijańsko-socyalnych przeciw kompromisowi zawartemu z Izbą panów wywołała **krytyczną sytuacyę** w parlamencie. Z powodu tej akcyi wczorajsze posiedzenie Izby spełzło na niczem, zaś komisya budżetowa z powodu gwałtów agraryuszów i radykałów czeskich musiała przerwać obrady.

Chrześcijańsko-socyalni występują przeciw kompromisowi pod pozorem, że podwyższenie podatku przy dochodach od 1800 do 10.000 K jest „ciosem dla stanu średniego". Pokazuje się, że akcya ta wyszła z **ratusza wiedeńskiego**, gdzie boją się o wynik wyborów do Rady miejskiej. Akcya ta może doprowadzić do **rozbicia parlamentu**, a bezpośrednio do **zamknięcia sesyi**. — Chrześcijańsko-socyalni prą **do rozwiązania parlamentu**, aby przy pomocy kompromisu z niemiecko-narodowymi próbować **odzyskać mandaty wiedeńskie**, stracone w r. 1911.

Stanowisko Związku niemiecko-narodowego jest też **niejasne**. Oficyalnie Związek jest za kompromisem, ale słychać, że wielka liczba jego członków jest **za zmianami**, żądanemi przez chrześcijańsko-socyalnych.

Odroczenie posiedzenia na **sobotę** stało się dla zyskania na czasie. Możliwe, że **to posiedzenie będzie ostatnie**. W kołach parlamentarnych uważają obecne posiedzenie za **dotykające tylko parlament, a nie rząd**.

Klub niemieckich socyalnych demokratów upoważnił prezydyum swoje, by podczas dyskusyi w Izbie posłów nad sprawozdaniem wspólnej komisyi złożyło oświadczenie, że **klub uważa się za związany uchwałami tej konferencyi** i głosować będzie za przyjęciem tych uchwał bez zmian.

Wynurzenia wybitnego polityka.

Jeden z kierujących polityków **Koła polskiego**, które jest **za dotrzymaniem kompromisu**, oświadczył:

Sytuacya jest skomplikowaną, ale przesilenie dotyka tylko parlament, nie gabinet. **Prowizoryum budżetowe nie będzie parlamentarnie załatwione**, a obstrukcya czeska zapędzi rząd **do użycia § 14. Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu są niewiarygodne**, gdyż rząd wie, że nowe wybory nie dadzą mu lepszej Izby. Nadzieja na parlamentarne załatwienie planu finansowego **nie** jest jeszcze stracona, ponieważ **Izba panów gotową jest do nowych pertraktacyj.**

Stanowisko Izby panów.

Wobec żądania chrześcijańsko-socyalnych, aby konferencya wspólna **jeszcze raz się zebrała**, oświadczają ze strony Izby panów, że to jest **wykluczone**, ale Izba gotową jest rozpocząć **nowe rokowania**. Platformą byłoby, aby do uchwał wprowadzić **te same zmiany**. Dziś po południu członkowie komisyi wspólnej zbiorą się na **prywatne narady** dla zbadania, jakie zmiany można by w kompromisie zrobić.

Następne posiedzenie

Izby posłów odbędzie się **w sobotę o godz. 11 przed południem** z porządkiem dziennym: sprawozdanie z konferencyi wspólnej. Jeżeli przez dziś nie przyjdzie do porozumienia, **posiedzenie może odpadnie.**

Audyencya Długosza.

Wczoraj Długosz był na audyencyi pożegnalnej u cesarza. Długosz rozgłasza, że cesarz miał wyrazić żal, że stosunki zmusiły go do ustąpienia.

TELEGRAMY

z 16 stycznia.

Rokowania we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Wczorajsze rokowania u marszałka krajowego trwały 3 godziny, ale pozostały **bez rezultatu**. Posłowie **Leo** i **Witos** nadesłali pisma, że nie przybędą na konferencyę, ale godzą się na jej uchwały.

Wyrzucanie posłów z sejmu.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu **wykluczono znowu 3 posłów** z 15 względnie z 5 posiedzeń. Tylko jeden z nich, Eitner, został na sali i wezwaniu prezydenta, by salę opuścił, nie uczynił zadość. Prezydent zarządził pauzę, a po pauzie zjawiła się **straż parlamentarna w sile 20 ludzi**. Na wezwanie komendanta straży poseł Eitner salę opuścił, za nim poszło dwóch żołnierzy straży. Po podjęciu posiedzenia prezydent oświadczył, że ponieważ wykluczeniu posłowie systematycznie stawiają opór, stawia wniosek, by sprawę Eitnera ponownie przydzielić komisyi nietykalności poselskiej. Prawica oświadcza się za tym wnioskiem, lewica wznosi **burzliwe okrzyki protestu**. Wniosek przyjęto, potem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad reformą ustawy prasowej.

Rozwiązanie sobrania bułgarskiego.

Sofia. Socyalni demokraci i inne opozycyjne stronnictwa przygotowują żywą agitacyę przeciw rządowi i z protestem przeciw rozwiązaniu sobrania.

Sofia. Rząd zamierza dopuścić do wyborów do sobrania także ludność nowo zdobytych terytoryów.

Zamieszki w Albanii.

Valona. Jak słychać, prezydent rządu prowizorycznego Izmail Kemal **podał się do dymisyi**. Decyzya co do niej jeszcze nie nastąpiła.

Valona. Z powodu zbliżania się terminu opuszczenia terytoryum albańskiego przez wojska greckie, komisya kontrolna wydała proklamacyę do ludności albańskiej, w której wzywa ją do spokoju i porządku, gdyż teraz **zakończyły się stare rządy** i Albania stoi pod kontrolą i odpowiedzialnością mocarstw.

Strejk w południowej Afryce.

Johannesburg. Przywódcy robotników ze swoimi zwolennikami, których jest około 300 uzbrojonych, zamknęli się w „domu robotniczym". Policya odcięła domowi komunikacyę i zamknęła dostęp kordonem.

Johannesburg. Rząd zawiadomił zamkniętych w „domu robotniczym" strejkujących, że przystąpi do **ostrzejszych zarządzeń**, jeżeli nie poddadzą się bez oporu. Wobec tego zamknięci **poddali się.**

Strejk **kolejarzy** się zmniejsza. 250 ludzi prosiło o pozwolenie powrotu do pracy.

Wydatki na zbrojenia we Francyi.

Paryż. W Izbie deputowanych minister skarbu Caillaux odczytał pismo wystosowane przez siebie do komisyi budżetowej, w którem to piśmie wyłuszcza swój program finansowy. Dla przeprowadzenia programu wojskowego potrzeba będzie kwoty **1410 milionów** fr., którą zamierza pokryć **pożyczką** rozdzieloną na szereg lat. Na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na wojsko i marynarkę wysokości **1830 milionów** wydana będzie **pożyczka**, którą ma się zamortyzować w kilku latach.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. Na wczorajszej rozprawie oskarżony Jura Kabaljuk opowiadał, że brat jego (główny oskarżony) jest opiekunem rodzeństwa, że po śmierci ojca stał się dziwakiem, zamykał się w pokoju i wciąż się modlił, a gdy powrócił z podróży do Jerozolimy, przywiózł z sobą wiele książek. Oskarżony zamówił „Russkoje Słowo" głównie dla brata. Potem przesłuchiwano głównego oskarżonego Aleksandra Kabaljuka, którego nazywają także „ojcem Aleksiusem", albo „mnichem Aleksym. Przyznał on, że **szerzył prawosławie**, ale nie podburzał, ani agitował. Na pytanie, dlaczego został mnichem, opowiada, że będąc nawiedzonym wielu chorobami, postanowił życie poświęcić Bogu. Prawosławie poznał z książek. Spędził jakiś czas w klasztorze na górze Athos. W 1905 r. poznał się z Aleksym Gerowskim, który mu przyrzekł umożliwić podróż do Jerozolimy. Był także w Czerniowcach, gdzie odwiedził rodzinę Gerowskich i za ich poradą pojechał potem do Kijowa, gdzie jakiś czas przebywał w klasztorze św. Barbary i św. Laury. W Kijowie jakiś bandyta zabrał mu 45 rubli. Oskarżony brał udział w różnych uroczystościach kościelnych na Bukowinie i w Galicyi i przygotowywał się do życia klasztornego. Nie może sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek powiedział: Jesteśmy Rosyanami i tylko wiara rosyjska jest dobra. Na pytanie, czy powiedział, że księża greckokatoliccy nie umieją się modlić, czy też nie chcą i że wiara grecko-katolicka jest złą, odpowiada, że powiedział tylko, iż wiara ta przyznaje wiernym więcej wolności i dlatego nie prowadzi tak pewnie do zbawienia. Zaprzecza, jakoby powiedział, iż car jest głową prawosławia i że księża uniccy nie troszczą się o dusze wiernych.

Śniegi w Chorwacyi.

Zagrzeb. Od dwóch dni panują w Chorwacyi ogromne zawieje śnieżne. W wielu miejscach komunikacya jest przerwana. Śnieg leży miejscami do wysokości półtora metra.

Strejk kolejowy w Portugalii.

Paryż. Z Lizbony donoszą: Strejk kolejarzy ma dotąd przebieg **spokojny**. Rząd kazał obstawić dworzec **wojskiem**. Służbę pocztową pełnią po części samochody, po części zaś odbywa się ona drogą wodną.

Wybuch wulkanu w Japonii.

Tokio. Jeden z mieszkańców Kagoszimy, który zdołał się wyratować, opowiada, że z wulkanu wybuchały płomienie na wysokość około 1000 m., otoczone olbrzymiemi masami dymu. Wulkan wyrzucał także masy żarzących się kamieni. Wybuchowi towarzyszyły silne grzmoty, o wiele silniejsze i głośniejsze, niż bombardowanie Portu Artura.

Mieszkańcy starali się ratować na łodziach, znaczna część rzuciła się w wodę, aby przepłynąć do lądu, ale utonęła. Domy zupełnie zniszczone. Trudno obliczyć liczbę zabitych.

Tokio. Z Kumamoto donoszą, że **linia kolejowa uległa zniszczeniu** na przestrzeni kilku kilometrów. Skutkiem trzęsienia ziemi zawaliło się **13.000 domów**. Brak wiadomości o losie **70.000 ludzi.**

List z kraju.

Rzeszów, 14 stycznia.

Zgromadzenie kolejarzy.

Dnia 7 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej publiczne zgromadzenie kolejarzy, zwołane przez tutejszą grupę centralnego stowarzyszenia, w sprawie drożyzny mieszkań i środków spożywczych, oraz budowy domów czynszowych. Przed godziną, oznaczającą początek zgromadzenia, szczupła sala magistratu wypełniła się szczelnie około 500 kolejarzami, przybyłymi z żonami. Przybyło też wielu urzędników kolejowych. Dalej przybyli poseł tow. Jędrzej Moraczewski, sekretarz centralnej organizacyi kolejarzy tow. Kaczanowski, radca miejski tow. dr Pelzling i burmistrz miasta i poseł do parlamentu p. dr Krogulski.

O godzinie 7 wieczór tow. Krwawicz zagaił zgromadzenie, poczem po wyborze prezydyum referował o żądaniach rzeszowskich kolejarzy, przytaczając niesprawiedliwe w stosunku do innych miast upośledzenie kolejarzy w pobieraniu 70 procent kwaterowego. Dalej referent przykładowo wykazał stosunek Rzeszowa do innych miejscowości i podniósł, że tylko budowa domów kolejowych może polepszyć stosunki. Wkońcu wezwał kolejarzy do pracy za zdobyciem 80 procent kwaterowego.

Drugi mówca tow. Kaczanowski wskazał na apatyę, panującą wśród kolejarzy, poczem przedstawił, ile centrala i Klub socyalistycznych posłów zrobiły, aby ulżyć choć cokolwiek kolejarzom. Po omówieniu wniosków, jakie zostały w parlamencie postawione, wskazał, że wszystko to rozbija się o niechęć rządu i opór stronnictw rządowych, które są zdania, że kolejarzom za dobrze się powodzi, a jeśli coś wreszcie po uciążliwej walce zostanie kolejarzom przyznane, to rząd jedną ręką dając, drugą ręką kolejarzom wydziera z kieszeni.

Następnie poseł tow. Moraczewski, powitany gorącymi oklaskami, radzi, aby główny nacisk kolejarze położyli na zdobycie domów czynszowych, bo lepiej jest kolejarzowi każdemu wtedy, gdy otrzyma mieszkanie w naturze, jak pobierać choćby 80 procent kwaterowego w gotówce. Praktyka wykazała, że nim jeszcze kolejarz podwyżkę uzyska, to kamienicznicy wpierw im czynsz podnoszą tak, że kolejarz zamiast coś na podwyżce skorzystać, jeszcze traci. Dalej mówił o walkach, które posłowie socyalistyczni ciągle staczają w parlamencie z ministrami: kolei i skarbu, aby coś dla kolejarzy uzyskać, ale ponieważ dziś jeszcze wielu kolejarzy jest poza organizacyą, przeto rząd nie myśli o poprawie bytu kolejarzy na seryo.

Zabrał głos poseł dr Krogulski, który jako burmistrz miasta wita obradujących w tak wielkiej liczbie kolejarzy. Wywody poprzednich mówców wykazały niezbicie, iż słusznemi są żądania kolejarzy, które teraz dopiero poznawszy, będzie się starał tak w parlamencie, jako też i u rządu szczerze popierać. Dalej wywodził, że istotnie polityka agrarna, jaką rząd prowadzi i ogromne podatki na utrzymanie armii wywołały straszną drożyznę. Przeciw temu mogą przeciwdziałać tylko organizacye, to też szczerze doradza rzeszowskim kolejarzom przystąpienie do organizacyi.

Radca miejski tow. dr Pelzling powitał zebranych imieniem komitetu P. P. S. D. w Rzeszowie, życząc im jak najlepszych sukcesów w tej walce. Nie radzi jednak wielkiej wagi przywiązywać do słów posła Krogulskiego, gdyż jako członek Koła polskiego, które stoi u żłobu rządowego, nie może naprawdę kolejarzom pomódz. Zakończył apelem, aby się silnie zorganizowali i zwracali się tylko do Klubu socyalno-demokratycznych posłów, jako jedynych, szczerych obrońców klasy pracującej.

Po przemówieniu referenta tow. Krwawicza, uchwalono rezolucyę, domagającą się od zarządu kolejowego zaliczenia rzeszowskich kolejarzy do 80-procentowego kwaterowego i jak najśpiesznieiszego wybudowania odpowiedniej liczby domów czynszowych z funduszu prowizyjnego.

Celem przedłożenia tej rezolucyi dyrekcyi kolejowej w Krakowie, jak też i ministerstwu w Wiedniu, wybrało zgromadzenie deputacyę, składającą się z 3 członków, do której weszli tow. Krwawicz i Ruszar, oraz jeden z urzędników.

Miliony na kulturę ludową.

W Berlinie. — W Nowym Jorku.

Jak donoszą z Berlina, niejaki Emil Repphan ofiarował miastu Berlinowi 5 milionów marek, zaś Charlottenburgowi milion marek — na **szkoły** t. zw. **leśne**. Według żądania ofiarodawcy, ma się mu wypłacać roczną rentę dożywotnią (z ofiarowanej sumy) w kwocie 180 tysięcy marek, zaś po jego śmierci — rentę żonie w kwocie 90 tysięcy (lub też ma jej wypłacić miasto kwotę 800 tysięcy marek). Te szkoły leśne mają być zbudowane w odległości (najmniej) 90 kilometrów od Berlina; o ile można — w Harcu. Będzie się przyjmowało tylko chłopców, przedewszystkiem protestanckiego wyznania. Muszą być zdrowi, wolni od wszelkiego dziedzicznego obciążenia. Miasto Berlin ma samo zadecydować, czy będzie się co płaciło za naukę, czy też nie. W planie szkolnym największy nacisk się położy na języki nowe i na przyrodoznawstwo.

Lekcye mają się odbywać na otwartem powietrzu. I wogóle dzieci, o ile możności, cały dzień mają spędzać pod gołem niebem.

Jedzenie ma być proste i zdrowe; unikać się będzie nikotyny, kofeiny, alkoholu i t. d. Podczas wakacyj uczniowie będą odbywać wraz z nauczycielami (całemi klasami) wielkie wycieczki pieszo, aby poznać swoją ojczyznę. Natomiast szkodliwych dla zdrowia sportów będzie się unikało.

Magistrat berliński już się zgodził na przyjęcie ofiary. Nie ulega wątpliwości, że zgodzi się także Rada miejska. Według obliczeń, za zaofiarowane pieniądze można będzie wybudować wielki zakład naukowy, obliczony na tysiąc chłopców, którzy za utrzymanie będą płacili minimalne kwoty. W ten sposób dla berlińskiej młodzieży powstanie wzorowy zakład naukowy, który stanie się przykładem dla innych. W doskonałych warunkach, wśród pięknej przyrody, w wybornych stosunkach hygienicznych będą się uczyły, pracowały i bawiły tysiące dzieci — oczywiście przeważnie ze sfer niezamożnych!

* * *

Szeroko się rozlewa ten prąd społeczny, który zmierza do popularyzacyi muzyki. Jak się pokazuje, robi się w tym zakresie także dużo i w Ameryce. Miasto Nowy Jork np. rocznie daje **na koncerty ludowe przeszło milion koron**. Z tej potężnej kwoty część przypada na urządzanie popularnych koncertów w parkach, gdzie się przysłuchują tysiące ludzi. Druga zaś część przypada na różne muzykalne imprezy, urządzane w szkołach lub dla szkół. I jak się pokazuje, podczas gdy koncerty parkowe służą tylko przyjemnemu i kulturalnemu spędzaniu wolnych chwil przez ludność miejską, muzyka w szkołach ma duże znaczenie wychowawcze. O tem mówi dr Frank Riex, działacz szkolny w N. Jorku. Wskazując na to, iż uczniowie szkół ludowych zainteresowują się koncertami i muzyką wogóle, powiada: „Chcę stwierdzić, iż wraz ze wzrostem liczby uczniów muzykalnych wzrasta liczba także tych uczniów, którzy wykazują postępy również w innych dziedzinach. Nie znalazłem poprostu przez tym względem wyjątku w skontrolowanych przezemnie szkołach. Objaśnienie tego zjawiska tkwi prawdopodobnie w tem, że sumienna praca nad muzyką zmusza do pracy myślowej i powoduje wzrost inteligencyi ogólnej, który się przejawia później także w innych gałęziach wiedzy".

To ciekawe spostrzeżenie — dla naszych działaczów w szkole ludowej.

Przy tej sposobności zauważymy, że ogromne pieniądze wydają na muzykę także teatry nowojorskie — do półtora miliona koron rocznie. Z tej sumy orkiestra znanej opery Metropolitan pochłania podobno pół miliona.

Przekupiony rosyjski minister marynarki?

Nowe skandale w rosyjskiej biurokracyi.

Dzienniki rosyjskie obszernie omawiają nowy wielki skandal biurokratyczny, związany z bardzo podejrzaną polityką rosyjskiego ministra marynarki **Grygorowicza.**

„Istota skandalu — pisze we wstępnym artykule „Rjecz" — dawno już nam znana, istinno-rosyjska, narodowa"... Pierwsze zresztą zajęły się tym skandalem dzienniki francuskie, a „Eclair" grozi wciąż nowemi rewelacyami.

Historya jest taka, że francuskiej firmie Creuzot obiecały rosyjskie sfery miarodajne udzielić koncesyi na budowę warsztatów armatnich w Carycynie. Francuskiej firmie dano definitywne przyrzeczenie, oparte — jak twierdzą — na zamiarze zbliżenia nietylko pieniężnych rynków Francyi i Rosyi, lecz także przemysłowych.

Skończyło się jednak — w dziwny sposób — na tem, że budowę oddano angielskiej firmie Wickers.

A „Wickers" — to słowo magiczne, potężne — piszą dzienniki rosyjskie. Wszak ten sam minister marynarki, który spowodował oddanie tej firmie koncesyi, niedawno jeszcze rozpoczął walkę z senatem i kontrolą państwową o to, czy ta firma powinna zapłacić karę kontraktową za „niedokładności" w budowie krążownika (dla Rosyi) „Riuryk". Naturalnie minister jest tego zdania, że firma płacić nie powinna...

Francuzi piorunują na nieszczerość i na podstępy Rosyi. Ale nieszczerości tu niema — dowodzi „Rjecz"... Poprostu „sympatye dla Wickersa stoją wyżej od wszystkiego. Ani wcześniej dana obietnica autorytatywna, ani groźba komplikacyj politycznych zachwiać tych sympatyj nie są w stanie!"

Sprawa bardzo brzydka... nawet dla takiego „kraju cudów", jak Rosya.

Tem bardziej, że równocześnie wykryto jakąś inną skandaliczną aferę z innym ministrem, tym razem oświaty, **Kasso.** Pisaliśmy o tym skandalu przed paru dniami. Za swe awanturki miłosne minister został wypoliczkowany w tej restauracyi, gdzie miał właśnie schadzkę z małżonką pewnego członka Rady państwa; ta osóbka — jak donoszą petersburskie dzienniki — „wywierała decydujący wpływ na bieg spraw w ministerstwie i dyktowała wszelkie nominacye".

Te dwa skandale, nawet w Rosyi niecodzienne, wyprowadziły z równowagi nawet publicystów rządowych. Przeciwko zepsuciu w rosyjskiej biurokracyi piorunuje ks. Mieszczerskij. A za nim „Nowoje Wremia" powiada, że **Rosya zgnije żywcem**, jeśli nie oczyści augiaszowych stajni rosyjskiej biurokracyi...

Pusta obawa! Czyż carat absolutystyczny może oprzeć się na żywiołach uczciwych? Ma takich biurokratów, na jakich zasługuje.

Rozmaitości.

Katastrofa żywiołowa na wybrzeżu pomorskiem. Z Koszalina donoszą do pism poznańskich pod datą 13 bm.: Od trzech dni na wybrzeżu bałtyckiem szaleją straszne burze, jakich od 40 lat nie pamiętają. Powodzie zniszczyły dobrobyt setek rodzin włościańskich i rybackich. Całe wsie przepadły, a mieszkańcy ich z biedą tylko zdołali uratować swoje życie. Katastrofa największe rozmiary przybrała w powiecie koszalińskim. Wody pochłonęły między innemi wioski Damkerort, Laase, Sohrenhofen i Bauernhufen. Straszne sceny rozgrywały się w zniszczonych wioskach Laase i Damkerort. W przeciągu dwóch godzin w sobotę do południa wody wzrosły tak szybko, że mieszkańcy zaledwie zdołali ujść z życiem. Bydło w oborach utopiło się. Burze wnet poprzewracały łodzie, tak że mieszkańcy uciekali na dachy. Tam stłoczeni, zupełnie przemoknięci i zgłodniali czekali przeszło 30 godzin na ratunek. W Laase domy zostały zupełnie podmyte i zawaliły się. Mieszkańcy pływając ratowali się z jednego dachu na drugi i ostatecznie stanęli na niezalanym jeszcze pagórku. Miejscowość Dam

kerort zupełnie zniknęła z powierzchni ziemi. Wysłane dla ratunku mieszkańców wojsko, daremnie starało się dotrzeć do wioski. Żołnierze tonęli w falach i nic nie zdziaławszy, wrócili do Koźlina. We wiosce Sohrenhofen wody sięgają szczytów dachów, ludność ją opuściła zupełnie. Wielkie niebezpieczeństwo grozi wszystkim miejscowościom nad jeziorami bukowskiem i jasnudzkiem.

Turystyka w Japonii. Zaniepokojenie budzi w Japonii fakt, że liczba turystów od czasu ostatniej wojny z roku na rok się zmniejsza. W roku 1907 zwiedziło Japonię 20.768 osób, w r. 1909 już tylko 17.023, w r. 1912 zaledwie 16.123. Że zaś pieniądze, zostawione w kraju przez turystów w owym najmniej pomyślnym roku (1912) wyrażały się w cyfrze 13 milionów jenów, nie dziw, że czynione są wszelkie usiłowania, by zwiększyć frekwencyę. Zbadano przedewszystkiem przyczyny jej zaniku. Pierwszą jest — brak uprzejmości dla cudzoziemców ze strony szerokich warstw narodu; drugą — znaczne podrożenie cen (dawniej koszt dziennego pobytu w hotelu wynosił 5—6 jenów, dziś 7—12); po trzecie — brak odpowiednich urządzeń hotelowych; po czwarte — sroga rewizya celna, zwłaszcza co do tytoniu; po piąte — brak zachęty ze strony kompanii turystycznych. Zbadawszy zło, postanowiono mu zaradzić. W tym celu zarządy kolejowe w Yokohamie, Nagasaki i Seul otworzyły biura, w których turyści będą mogli powziąć wszelkie informacye co do osobliwości kraju. Nadto wydawane będą we wszystkich językach Baedekery o Japonii.

Strejk adwokatów. Podobnie jak w Turynie i Medyolanie, postanowili wszyscy adwokaci w Genui ogłosić ogólny strejk, aby w ten sposób zaprotestować przeciw niedogodnym ubikacyom sądowym, oraz niesłychanemu brakowi sędziów.

Proces truciciela Hopfa. Z Frankfurtu donoszą: Przy niesłychanem napięciu publiczności trwa w dalszym ciągu przesłuchanie oskarżonego o kilkakrotne trucicielstwo Hopfa, który w dalszym ciągu wypiera się wszelkiej winy, i odwołuje wszystkie swoje poprzednie zeznania, złożone wobec inspektora policyi kryminalnej. Pierwszy świadek inspektor policyi Sakomon zeznaje, iż przy aresztowaniu Hopfa, znalazł w jego kieszeni flaszeczkę z sinkiem potasu. Mimo różnych dowodów popełnienia przez Hopfa zarzucanej mu zbrodni, trwa tenże wciąż przy swoim uporze i do niczego się przyznać nie chce, chociaż nie umie wytłomaczyć, w jaki sposób mógłby opłacać przez dłuższy przeciąg lat wysokie premie od policy na 80.000 marek, na którą to kwotę ubezpieczona była trzecia jego żona. W mieszkaniu Hopfa, znaleziono prócz licznych trucizn i bakcyli obszerną literaturę, tyczącą sadyzmu oraz kilka romansów traktujących o trucicielstwie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** (sprawozdanie delegatów na kongres) odbędzie się w Krakowie w niedzielę 18 bm. o 10-ej przed poł. w miejskiej Kasie chorych (Dunajewskiego 5, I. piętro).

* **Wieczór śmiechu**, połączony z otwarciem sceny robotniczej odbędzie się staraniem organizacyi kobiet w sobotę 17 b. m. o godz. 8·30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II p.). Na program złożą się: 1) „Złoty cielec“, wesoła komedya, 2) Komiczny duet andrusów z akompaniamentem gitar, 3) Wesołe monologi.

Zabawa dla dzieci robotniczych odbędzie się w tymże dniu i w tym samym lokalu o godz. 5 wieczorem. Obrazy świetlne, bajki, niespodzianki. Wstęp dla dzieci wolny, dla starszych 20 hal.

* **Wielka zabawa kostyumowa introligatorów krakowskich** z kotylionem odbędzie sie dnia 24 bm. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Program niezwykle urozmaicony. Dwa najoryginalniejsze kostyumy na zabawie (damski i męski) nagrodzone zostaną cennymi upominkami. Tańce prowadzić będzie p. Fr. Gorzelany. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 kor.

* **Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny 7½ do 8½ wieczór w lokalu stow. „Ognisko“, Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła“ urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1914 r. w sali stowarzyszenia „Terrassen“, V., Margaretenplatz 4 Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza. Program: Zagajenie, „Chór robotn. Proletaryat“. Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi p. inż. Mistat. Fortepian solo. Deklamacya. Śpiew solo (baryton). Członkowie „Koła amatorskiego“ odegrają „Dziady“ część III., scena I. z poematu A. Mickiewicza.

* **Wiedeński oddział Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia: w niedzielę dnia 18 bm. odbędą się następujące wykłady: Dzielnica IIa. Kaiser Josefstrasse 8, lokal Cafe „Viudobona“ o godz. 6½ wiecz. p. dr W Cukierski: „Praca zawodowa a zdrowie“. Dzielnica X. Laxenburgerstrasse 8, lokal domu robotniczego o godz. 10½ rano p. dr Bilewicz: „O gruźlicy“. Dzielnica XX. Wintergasse 29 o godz. 10½ rano p. St. Inländer: „Współdzielczość w gospodarstwie narodowym“.

Powołujcie się przy zakupnie
na ogłoszenia „Naprzodu“!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).